Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 43 WARSZAWA, DNIA 24 PAŹDZIERNIKA 1937 R. XXIV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

BRATERSTWO IDEI

Związek Harcerstwa Polskiego, którego Patronem jest Józef Piłsudski, Związek Strzelecki, powołany do życia przez Wielkiego Marszałka oraz Centralny Związek Młodej Wsi, będący kontynuacją Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, którego Protektorem był Pierwszy Marszałek Polski—deklarują:

1) Że we wszystkich swych poczynaniach kierować się będą myślą polityczną i wychowawczymi wskazaniami zmarłego Wodza;

2) Solidaryzując się z hasłem konsolidacji energii narodowej, rzuconym przez Marszałka Śmigłego-Rydza, oświadczają, że młodzieży należy jasno i wyraźnie postawić ten wspólny cel, do którego zdąża cały naród polski, tj. budowę w pracy potęgi kulturalnej, gospodarczej, politycznej i militarnej Państwa Polskiego. Szanując w jej duszy wszystkie prawa młodości, które łączą się z romantyzmem, wiarą, zdolnością do poświęceń i entuzjazmem, będziemy starać się o to, by młodzież nasza:

a) uznała za podstawę swego życia prawdę, polegającą na zgodności haseł z czynem, oraz na tej prawdzie, że ideologia nie jest tylko systemem myślenia, ale i działania,

b) by hartowała swą wolę, zaprawiała swój umysł i ciało oraz posiadła te wszystkie umiejętności, które tworzą niezbędne przesłanki jej rzetelnej i mądrej przyszłej pracy,

c) by znając i kochając swój kraj, przeszłość narodową i jej bohaterów ,rozbudziła w sobie szlachetną ambicję takiego twórczego wysiłku, któryby dźwigał Polskę do pierwszych szeregów państw i narodów, a imię polskie otoczył ogólnym szacunkiem,

d) by radość życia czerpała z pokonywania przeszkód i zasłużonych zwycięstw,

e) by w całym swym działaniu umiała zachować cechę szlachetnej rycerskości, która jest znamieniem ludzi naprawdę silnych, a honor swój —zgodnie ze wskazaniem Józefa Piłsudskiego — znajdowała w dobrej i uczciwej służbie Ojczyźnie.

Odrzucając w naszym systemie wychowawczym światopoglądy materialistyczne, jako obniżające polot duszy ludzkiej i jej tęsknoty za dobrem i pięknem, opierać będziemy wychowanie naszej młodzieży o niezłomne zasady etyki chrześcijańskiej oraz o te ideały narodowe i państwowe, których urzeczywistnienie stworzy realną siłę Polski. Licząc się z obecnym układem stosunków i z tymi niebezpieczeństwami, które nam grożą, nie będziemy nastrajać duszy naszej młodzieży na ideały wygodnego kwietyzmu, ale uczucia miłości Ojczyzny chcemy spleść harmonijnie z pojęciem honoru i obowiązku żołnierskiego. Zasadę rozwoju wartościowych cech indywidualnych należy pogodzić z elementem karności i dyscypliny, umożliwiających zwarte i skuteczne działanie zbiorowe.

3) Mając wspólny cel, a zarazem szanując i utrzymując nienaruszoną własną odrębność organi-

zacyjną i metody pracy, postanawiamy skoordynować jednak wysiłki naszych organizacji w ten sposób, by nie tylko usunąć wszelkie tarcia i zadrażnienia w terenowej robocie, ale zaznaczać wszędzie poczucie ideowego braterstwa oraz wspólnie podejmować te zadania, około których skupiać należy energię całego młodego pokolenia.

4) Aby to osiągnąć, powołujemy do życia międzyzwiązkową komisję porozumiewawczą polskich organizacji młodzieżowych.

Warszawa, dnia 14 października 1937 r.

(—) *Dr. M. Grażyński*, przewodniczący Z. H. P., (—) *Antoni Olbromski*, delegat N. Z. H. P., (—) *Fr. Paschalski*, prezes Z. G. Z. S., (—) *Marian Frydrych*, ppłk., komendant główny Z. G. Z. S., (—) *Stanisław Gierat*, prezes Centralnego Związku Młodej Wsi, (—) *Romuald Tyczyński*, sekretarz Centralnego Związku Młodej Wsi.

*
* *

Organizacja Młodzieży Pracującej — wierna wskazaniom duchowego Patrona Józefa Piłsudskiego, posłuszna nakazowi wzmożenia i zjednoczenia energii narodu polskiego w myśl hasła, rzuconego przez Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, a stojąc na gruncie konsekwentnej realizacji swych założeń ideowych i wychowawczych, uchwalonych w dn. 4 października 1936 r. — deklaruje zgodność swych poglądów i dążeń z deklaracją, ogłoszoną w dniu 15 października rb. wspólnie przez Związek Strzelecki, Związek Harcerstwa Polskiego i Centralny Związek Młodej Wsi, oraz przyłącza się do akcji porozumiewawczej, powziętej przez wspomniane organizacje.

Deklarację tę przyjmujemy za najwłaściwszą płaszczyznę dla pracy ideowo - wychowawczej młodego pokolenia polskiego w kierunku wzmożenia mocy i potęgi Polski.

W ramach tej współpracy Organizacja Młodzieży Pracującej prowadzić będzie konsekwentnie swą działalność wychowawczą, zmierzającą do podniesienia młodego polskiego świata pracy na poziom, wymagany przez dobro Polski.

Opóźnienie w złożeniu podpisu naszej organizacji pod wspomnianą deklaracją spowodowane zostało jedynie nieobecnością w Warszawie prezesa Zarządu Głównego, płk. J. Jur - Gorzechowskiego.

Prezes Zarządu Głównego O. M. P. (—) *Płk. Jan Jur-Gorzechowski*, Prezes Wydziału Wykonawczego (—) *Antoni Małecki*, Sekretarz Generalny O. M. P. (—) *Antoni Zalewski.*

*
* *

Porozumienie, zawarte przez 4 organizacje młodzieży, ma na celu stworzenie lepszych warunków dla dalszej pracy ideowo - wychowawczej w oparciu o własne tradycje i ducha patriotycznego rodzimego środowiska.

Wychodząc z naszych założeń ideowo - wychowawczych, w których mówimy wyraźnie, że Ruch Młodowiejski wspólnie z ogółem młodego pokolenia Polski pracującej zmierza do odrodzenia całości życia Rzeczypospolitej, bez chwili wahania podjęliśmy współpracę konsolidacyjną z dwiema innymi organizacjami: ze Związkiem Strzeleckim i Związkiem Harcerstwa Polskiego, którymi powodują te same troski o dalsze losy młodzieży.

Wspólna deklaracja, podpisana w dniu 14 października przez te organizacje, i dodatkowe przystąpienie do tego porozumienia Organizacji Młodzieży Pracującej, stanowi pierwszy akt tej współpracy, mocą którego zostaje zawarte braterstwo ideowe między tymi organizacjami. Naczelną zasadą tego aktu jest stwierdzenie, że 4-ry organizacje, reprezentujące kilkaset tysięcy młodzieży, kierować się będą w swych pracach wychowawczych myślą polityczną i wskazaniami wychowawczymi zmarłego Wodza. We wskazaniach tych widzą one niewyczerpane źródło ideowe, którego żadne świętokradzkie ręce nie zdołają zasypać.

Z tego źródła biorą początek dalsze sformułowania ideowe, które głoszą, że „w całym swym działaniu młodzież polska zachowa cechę szlachetnej rycerskości, a honor swój widzieć będzie w dobrej i uczciwej służbie Ojczyźnie". Bowiem tylko taka młodzież daje gwarancję urzeczywistnienia celu, do którego zdąża cały Naród Polski — budowania w karnym wysiłku i twardej pracy potęgi kulturalnej, gospodarczej, politycznej i militarnej Rzeczypospolitej. Zgodność haseł z czynem, hartowanie woli, miłość własnego kraju, radość życia, twórczy entuzjazm i zdolność do ofiar na rzecz swojej klasy — oto cechy, które winny znamionować nowego człowieka, zaprawiającego się w służbie własnego Państwa i Narodu.

Słowa deklaracji są jasne, proste, szczere, pozbawione napuszonych zwrotów, które zaciemniałyby prawdę, lub ukrywały niedomówienia, czy intrygi polityczne, dlatego też zostały one przychylnie przyjęte przez całe społeczeństwo postępowe i patriotyczne.

Organizacje, wchodzące do komisji porozumiewawczej, zachowują swobodę swych prac wewnętrznych, zachowują możność pielęgnowania własnych ideałów, będących wyrazem dążenia do bardziej wszechstronnego rozwoju wartości człowieka. Organizatorzy porozumienia dalecy są od likwidowania przyrodzonych odrębności młodzieży na rzecz niewiadomego tworu bezklasowego, natomiast dążyć będą do wykrystalizowania jednolitej postawy tych czterech organizacji i tych wszystkich innych związków, które do porozumienia przystąpią, w stosunku do idei obronności Państwa, do armii i do wytwarzania wspólnej postawy zdobywczej wśród całej młodzieży polskiej.

Na zakończenie podkreślamy, że porozumienie z dnia 14 października nie jest wymierzone przeciw komukolwiek. Szanujemy prawo innych do uczciwej i rzetelnej pracy, zwalczamy tylko wielkie słowa i rzucanie obietnic, za którymi nie stoi uczciwy wysiłek, zwalczamy wszelki brutalizm, teror i anarchię, które deprawują dusze młodzieży.

Czuwać będziemy nad tym, by młode pokolenie nie zostało sprowadzone na manowce niebezpiecznych haseł, eksperymentów zagranicznych i metod walki, nie licujących z honorem Polaka. Czuwać będziemy, by nasze szeregi nie zostały wciągnięte na niebezpieczne ścieżki, na które chcą je wprowadzić niepowołani „zbawcy ojczyzny".

Droga do dalszej konsolidacji jest otwarta dla każdej innej organizacji, która uzna słuszność zasad, wysuniętych w deklaracji czterech podpisanych organizacji.

Stanisław Gierat

KOPANIE

Wydłużyły się redliny — w pustym polu —
Sznurem długim... różańcowym,
Poczerniały krzaków zgonem,
W których wiatr swe pieśni grywa
I czekają na kopaczy, którzy przyjdą
Wczesną porą, wraz ze świtem
Koralowym.

Wydłużyły się redliny — popod lasem...
Nad łąkami...

I w zadumie zda się legły —
Napęczniałe ziemniakami... czekające
Na kopaczy, którzy przyjdą, by czerń krzaków
Porozmiatać motykami.

— — — — — — — — — —

Przyszli rankiem... jeszcze szaro,
Zapełnili całe pola —
Przeżegnawszy krzyża znakiem
Różańcowych redlin smugi;
Pochwytali w garść motyki
I już kopią, pogadując —
Kopią chyłkiem... ciągle chyłkiem
Poprzez cały dzień ten długi...

I tak co dnia — jednakowo,
Chociaż czasem wiatr zacina,
Szczypiąc w ręce..

Chociaż dobrze kości bolą —
Oni chyłkiem... ciągle chyłkiem
Pogadując, idą naprzód, — po redlinach
Wydłużonych... Oby ino dojść do końca!...

Tam odpoczną... pośmieją się —
Powzdychają pocichutku —
Nad swą dolą i niedolą.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Poznikały gdzieś redliny
Z świtem jasnym, koralowym —
Poszarzały w polnej doli —
Popod lasem... nad łąkami...

Ino wiatr swe pieśń grywa,
Sypiąc piaskiem dookoła
I rozpyla ognisk dymy,
Co się snują nad polami.

Zofia Kaczmarczykówna

PARCELACJA NA POMORZU

Ludność pomorska to w 75 procentach robotnicy folwarczni, którzy pracują na roli, znajdującej się przeważnie w rękach niemieckich. W ostatnich latach (od roku 1930 do chwili dzisiejszej) stan egzystencji ludności robotniczej bardzo się pogorszył. Złożyło się na to bardzo wiele powodów, a w pierwszym rzędzie naturalny przyrost i znaczny napływ ludności z innych, bardziej przeludnionych dzielnic Polski.

Drugi powód, to kryzys, który nawiedził rolnictwo i spowodował, że dwory ograniczyły się bardzo w rozchodach, powodując masowe zwolnienia z pracy. Trzeci powód, to obniżka płac robotniczych, która nie pozwala na racjonalne wyżywienie rodziny.

Wszystko to przyczyniło się do tego, że bezrobocie wsi pomorskiej zwiększyło się niepomiernie. Odbywa się wprawdzie parcelacja niektórych majątków, co mogłoby wpłynąć na zmniejszenie bezrobocia, ale ta parcelacja jeszcze zwiększa bezrobocie, bo robotnika folwarcznego nie stać na zdobycie takiej sumy pieniędzy, ażeby mógł nabyć ziemię z parcelacji. Dzięki temu nabywają ją przeważnie ludzie zamożni, a miejscowy robotnik zostaje bez własnego zagonu.

Co mają począć ci biedacy, którzy z ojca, dziada i pradziada pracowali na danym folwarku? Przecież pamiętają hakatę niemiecką na Pomorzu i wiedzą, że to były ziemie rdzennie polskie, a potem zostały Polakom poprostu wydarte.

W Niemczech, na Śląsku Opolskim nie pozwala się nawet na zebrania polskie. Stosuje się tam ustawy wywłaszczeniowe, skierowane przeciwko ludności polskiej. Dzieciom polskim nie pozwala się uczyć ojczystego języka.

A jak jest u nas, na Pomorzu? Oto ziemię naszą mają w posiadaniu obszarnicy-Niemcy, a chłop polski jest przeważnie bezrobotny, nie mając co do ust włożyć. Czas najwyższy zabrać się do parcelacji tych majątków i to nie tylko ze względów strategicznych, jako że znajdują się w pasie granicznym, ale jeszcze bardziej ze względów gospodarczych i kulturalnych wsi.

Takiej jednak parcelacji, jak dotychczas, nie chcemy. Oto prawda wygląda tak. Np. osadnicy Nowe Jankowice na poczet osad, nabytych w Urzędzie Ziemskim w 1934 r. powpłacali ponad 4.000 zł. Osady te dochodzą do 20 ha, a ziemię oszacowano im prawie po 800 zł za 1 ha, co razem wyniosło 16 tys. zł. Do tego należy dodać budynki, oszacowane na 11 tysięcy 300 zł. Zabudowania te nie odpowiednie do prowadzenia racjonalnej gospodarki, bo są za małe. A kosztują przecież tyle pieniędzy.

Tymczasem osadnicy z Jabłonowa-Zamku, którzy otrzymali ziemię za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego, po otrzymaniu pożyczki budowlanej, te same budynki wybudowali daleko taniej. Np. gdy dom mieszkalny w Jankowicach kosztował 8 tysięcy złotych, to w Jabłonowie-Zamku osadnik budował takiż dom za sumę nie spełna 4 tysięcy zł. Gdy w Jankowicach stodołę oszacowano na 3 tysiące 300 zł., to osadnik w Jabłonowa wystawił ją za 2.200 zł i to na fundamencie.

Jak widać z powyższego, ta sama budowa na osadach Urzędu Ziemskiego jest o 5 tysięcy 100 zł

ZBRATANIE SZTANDARU CHŁOPSKIEGO Z ARMIĄ

W dniu 17 października br. odbyło się w Opocznie poświęcenie sztandaru Okręgowego Związku Młodej Wsi. Po wręczeniu sztandaru przez p. Starostę prezesowi O. Z. M. W. kol. P. Kowalczykowi, przemówił p. mjr. Gudakowski, który udekorował sztandar Odznaką Honorową pułku piechoty z Piotrkowa.

Następnie wygłosił przemówienie przedstawiciel Centrali kol. Ludwik Stańczykowski, stwierdzając, że dzisiejsza uroczystość jest jednym z etapów zbratania się Młodej Wsi z Armią. Poczym odbyła się defilada.

Szczegółowy opis podamy w następnym n-rze.

WYSTAWA PARYSKA

VI.

Pawilon włoski — to pałac o białych, wysoko między gałęzie drzew wsuniętych ścianach.

Na wstępie witają zwiedzającego dwie rzeźby: Mussoliniego i króla Wiktora Emanuela. Na ścianach — pięknie wykonane portrety wielkich mężów nauki, literatury i sztuki.

Widzimy tu Galileusza [1]), Dantego [2]), Petrarkę [3]), Michała Anioła, Rafaela Sonti, Leonarda da Vinci [4]), Marconiego.

Propaganda zaiste wspaniała! Gdy porównywamy te obrazy wykonane dekoracyjnie z niemieckimi, dopiero widzimy czego dokonali Włosi.

Tam, w niemieckim pawilonie, widzieliśmy jedynie kicze [5]), tu zaś całe ściany mienią się kolorami, przyciągają wzrok, każą patrzeć i podziwiać.

Dalej na wielkich płótnach zobrazowano historię wielkich miast — Rzymu, Florencji, Neapolu — architektura, rzeźby, malarstwo.

Dalsze sale poświęcono propagandzie faszystowskiej pracy. Wysokie ściany od podłogi do sufitu są wypełnione olbrzymimi, różnokolorowymi fotosami [6]), obrazującymi nowe drogi, setki kilometrów liczące szosy, czarne otwory tuneli wybitych w skłonach gór.

Potwornie olbrzymie gmachy, gdzie w ludzkich warunkach mieszkają robotnicy. Cudne krajobrazy górskie. Tu strzępy chmur sunących ponad czarnymi żlebami gór.

Tam znów kwiaty, rosnące wśród skał, strzelają do słońca, mienią się barwami.

---

[1]) Wielki uczony włoski.

[2]) i [3]) Dante i Petrarka — poeci włoscy z XIII wieku.

[4]) Wszyscy trzej byli wielkimi malarzami z epoki t. zw. Odrodzenia (nauki, literatury i sztuki).

[5]) Obrazy bez wartości.

[6]) Zdjęciami fotograficznymi.

droższa. Jest to bardzo znaczne obciążenie osadnika, a niepotrzebne, gdyż sam za te pieniądze byłby przynajmniej wybudował sobie budynki, odpowiadające racjonalnej gospodarce. Jeżeli dodamy owe 11 tysięcy za budowę do 16 tysięcy, wydanych na ziemię, to otrzymamy sumę 26 tysięcy, którą mają osadnicy spłacić w ciągu 54 lat. Rocznie wypada więc po 960 zł. A gdzie podatki, a gdzie robocizna?

Jakże mało zwracamy uwagi na konieczność lepszego bytowania osadników, którzy dzisiaj tu na kresach zachodnich nie tylko powinni prowadzić wzorową gospodarkę, by żywić, ale muszą bronić posiadanej ziemi. Ci osadnicy mogą się stać prawdziwą zaporą przeciwniemiecką na rubieżach Polski.

Toteż najwyższy czas, ażeby zmienić system parcelacji. Ziemia powinna należeć do tego, kto na niej pracuje. Powinno się dać osadnikowi jak największe ulgi, by ten naprawdę widział nad sobą opiekę. Do ziemi powinni mieć dostęp ludzie bez względu na dawne dzielnice. Budowę na osadach z parcelacji Urzędu Ziemskiego powinno się przeprowadzać na wzór Państwowego Banku Rolnego, tj. osadnik powinien budować budynki, a Państwowy Bank Rolny wypłacałby pieniądze na tę budowę. Mamy wielkie lasy państwowe. Możnaby więc zrobić ulgi w zakupie drzewa na tę budowę, a wtenczas osadnik uniknąłby drogiego pośrednika [1]), i zamiast 11.300 zł (tyle kosztowała budowa na osadach Nowe Jankowice) wykonałby budowę w swoim własnym zakresie za niespełna 6.000 zł.

Nie jestem ani osadnikiem, ani rdzennym Pomorzaninem, ale synem chłopa z pod Kolbuszowy, który dorobił się własnej gospodarki, zapewniając zarazem i mnie byt na przyszłość; pomimo tego, jako członek Młodej Wsi, dążąc do realizacji naszego programu, opartego na miłości bratniej narodu, patrząc na smutną rzeczywistość, boleję nad losem osadnictwa. Najwyższy czas na dokonanie zmian, dzięki którym poprawiłby się los tych ludzi.

Jan Mytych
członek Związku Młodej Wsi w Przesławicach

[1]) Chodzi w tym wypadku o różnych przedsiębiorców budowlanych.

WYSTAWA P. R. W MIĘDZYLESIU

W dniu 10 października 1937 roku w pięknie przystrojonej, obszernej remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Międzylesiu (powiat Radzymiński) odbyła się bardzo wspaniała uroczystość zakończenia rocznej pracy Zespołów Przysposobienia Rolniczego.

W dniu tym peerowcy z istniejących dotychczas na terenie tutejszego Gminnego Związku Młodej Wsi 4-ch Zespołów Przysposobienia Rolniczego obchodzili pierwsze święto zakończenia prac peerowskich, urządzając wystawę prac P. R. W wystawie brały udział Zespoły: Międzyleś, Papiernia, Franciszków i Jaźwie. Na uroczo przybranych stolikach i podstawkach spoczywały: ziemniaki, buraki i brukiew konkursowa, oraz inne ziemiopłody jak: marchew, dynie, rzepa itp. Wszystkim (gęsto zastawione stoliki, ławy i podstawki) zajęto 15-to metrowej długości ścianę remizy.

Już od godziny 14-ej napływała zbratana młodzież; furmanki przywiozły resztę eksponatów na wystawę. A od godziny 15-ej dwaj koledzy zaczęli przygrywać do tańca. Licznie zebrana młodzież ochoczo zabrała się do niezmordowanego ludowego tańca. Także nadjeżdżać zaczęli zaproszeni goście.

O godz. 16-ej kol. Pyrzanowski oznajmił obecnym o zbliżającej się chwili otwarcia wystawy i o przybyciu już wszystkich zaproszonych gości. Przystąpiono do przyjęcia ich. Muzyka grała do słuchu, a salę zastawiono licznymi ławami dla olbrzymiej ilości zebranej młodzieży zrzeszonej w Związku Mło-

---

Gdzieindziej modre, ciche zatoki. Białe skały przeglądają się w nich, maczając wierzchołki w niebieskiej toni...

Świetna propaganda nadmorskich letnisk!

W następnym dziale stoją maszyny. Olbrzymie motory, turbiny nowy wynalazek marynarki wojennej, polegający na opróżnianiu łodzi podwodnej z wody na wypadek zatopienia.

Wiemy, jaki jest system faszystowski. Zabił on demokrację. Pozbawił naród wolności i pcha świat do nowej rzezi. Ale musimy przyznać Włochom jedno: zrobili wszystko, aby w swoim pawilonie pokazać światu dorobek Italii. Dokonali tego. Jest to z punktu widzenia propagandy bezsprzecznie najpiękniejszy i najlepszy fragment wystawy paryskiej.

— — — — — — — — —

I znowu jest wieczór.

Ciemności rozświetlają liczne reflektory. Nakropiły drzewa, białe plamy pawilonów. Płonie od nich niebo łuną. Gdzieś w górze drży tęskny śpiew, prawdziwym ukojeniem spada na nas zmęczonych tylogodzinnym spacerem po wystawie.

Przeszedłszy pod żelaznym szkieletem wieży Eifla, zagłębiamy się w tłum zwiedzających.

Płyniemy razem z nim wśród ulewy świateł przez czarodziejski, śpiewający most Aleksandra III. W szklanych wieżach ukryto przed okiem głośniki radiowe. Znowu płyną subtelne, czarodziejskie tony.

Idziemy pod pawilonami kolonialnymi.

Marokko — różowe, żółte, czarne — wieżyczki minaretów, błyski rozedrganych świateł, odgłosy niezrozumiałej mowy.

Kongo. Olbrzymie kły słoni, łuki, fantastyczne ubiory, ciężkie i długie oszczepy, wypchane zwierzęta, stępy i żarna, słomą pokryte dachy, tu znowu przedmioty kultu religijnego.

Indochiny. Palmy, chaty, olbrzymie postaci Hindusów, posągi Buddy. Nieznany, czarodziejski świat.

* * *

Skręcamy w boczną uliczkę. Wchodzimy na teren tzw. „wesołego miasteczka". Część koleżeństwa chce zażyć emocji, silnych wrażeń. Przyznaję, że pokusa jest wielka i zaspokojenie pragnienia pewne.

dej Wsi na terenie Gminy Międzyleś, oraz zawsze przychylnie ustosunkowanych rodziców i sąsiadów. Wszystkich zaproszono do zajęcia miejsc. Ale gdzieżtam, 24 długich ław nie pomieściło połowy, bowiem obecnych było ponad 300 osób.

Wtem na salę weszli: Viceprezes Powiatowej Komisji Przysposobienia Rolniczego i Prezes Powiatowego Związku Młodej Wsi kol. K. Tyczyński, Wójt Gminy Międzyleś p. F. Dudzik, z sekr. gm. p. St. Zaborowskim, Instr. P. R. kol. E. Ciesielski, miejscowe nauczycielstwo, władze miejscowych organizacyj i wielu innych. Nastała chwila skupienia i ciszy. Zabrzmiały słowa „Trzeba z żywymi naprzód iść". Wstępne parę słów do zebranych wygłosił Prezes Gminnego Związku Młodej Wsi w miejscu kol. Karol Ciok, który powitał przybyłych gości, poczym poprosił gospodarza naszej gminy wójta p. Dudzika o dokonanie otwarcia Wystawy P. R.

Włodarz gminy dokonał otwarcia wystawy, stwierdzając doniosłe znaczenie tejże. Potem zabierali głos: viceprezes P. K. P. R. kol. Tyczyński, kol. Ciesielski, p. Stolarczyk i kol. Ciok. Wszyscy w mocnych słowach stwierdzali ważką sprawę P. R. i podnosili, by takie wystawy urządzane były jak najczęściej. To też oklasków mówcom wcale nie skąpiono.

Z kolei powołano dziesięciu kol. członków Komisji Sędziowskiej dla dokonania oceny prac zespołów P. R. i przyznania nagród. W skład Komisji weszli: kol. Tyczyński jako przewodniczący, kol. Ciesielski, wójt Dudzik, kol. Ciok, kol. Pyrzanowski, Gajcy Franciszek naczelnik straży ogniowej i prezes Kółka Rolniczego, Więch Jan prezes straży ogniowej, Gadomski, Stolarczyk i Jędrysiak. Komisja w tym składzie dokonała szczegółowego przeglądu wystawy, egzaminując jednocześnie peerowców obecnych przy swych stolikach. Na pytania egzaminujących i pp. gospodarzy, peerowcy odpowiadali bardzo dobrze. Wszystko wypadło nad wyraz pomyślnie. Zwrócono uwagę na wykres - zestawienie wyników uprawy ziemniaka w Zespole Papiernia. Pierwszą Zespołową nagrodę bezapelacyjnie przyznano Zespołowi P. R. w Papierni z przodownikiem Pyrzanowskim na czele za dobre wyniki upraw (ziemniaki, buraki, marchew, rzepa i dynie) oraz za najlepszy wygląd wystawy i wysoki poziom wiadomości rolni-

Akademicy — chłopi rozpoczęli pracę

Akademicka młodzież wiejska, studiująca w Warszawie, przystępuje w bieżącym roku szkolnym do intensywnej pracy samokształceniowej i terenowej.

Akademicy chłopscy zrzeszają się w Kole Studiującej Młodzieży Wiejskiej, które prowadzi prace samowychowawczo - ideowe. Tegoroczne prace rozpoczęły się kursem kandydackim dla tych studentów, którzy nie pracowali w naszym ruchu, a czują się związani z nami wspólną ideologią.

Pierwsze zebranie odbyło się dnia 18 bm., na którym został wygłoszony referat na temat: „Nasze stanowisko w sprawach gospodarczych" (kol. J. Marszałek). Drugie zebranie odbyło się dnia 19 bm. z referatem: „Związek Młodej Wsi wobec zagadnienia oświaty na wsi" (kol. T. Więckowski). Trzecie zebranie kursu odbyło się dnia 22 bm.

Niezależnie od prac Koła Studiującej Młodzieży Wiejskiej, będą prowadzone prace nad wychowaniem kulturalno - społecznym przez zarząd Grupy Młodej Wsi w Fundacji „Domy Akademickie". Będą one dotyczyć wszystkich mieszkańców, znajdujących się w Grupie Młodej Wsi, mimo, że wielu z nich jeszcze nie należy do Koła Studiującej Młodzieży Wiejskiej.

Dnia 21 bm. została urządzona uroczysta inauguracja (zapoczątkowanie) roku akademickiego, a tym samym rozpoczęcie pracy.

Praca Grupy Młodej Wsi (do której należą również Koleżanki z Domu Akademickiego przy ul. Tamka i Polnej) została zaplanowana, jako uzupełnienie prac ideowo - wychowawczych, prowadzonych przez Koło Studiującej Młodzieży Wiejskiej.

Utwierdza nas w tym niezwykły widok. Z olbrzymiej wieży zlatują raz po razu ludzie na spadochronach. Na drugiej wieży specjalne krany podnoszą przygodnych a żądnych emocji „bohaterów" na zawrotną wysokość. Po olbrzymich wiązaniach żelaznej konstrukcji pędzą wózki z charakterystycznym „bziuczeniem".

Na ten widok wcale nie smukły kol. S. nie może wytrzymać.

— Pędzę — mówi gorączkowo — by swe grzeszne ciało podnieść choć jeden raz na wysokość większą od 2-ch metrów.

— Masz rację — woła kol. K. Ja z tobą. Przecież od dwudziestu paru lat nic tylko noszę głowę na odległości metra siedemdziesięciu centymetrów od ziemi.

— Szczęśliwszyś od Kazika, który góruje głową ponad ziemskim padołem jedynie na wysokość stu czterdziestu kilku centymetrów — śmieją się pozostali koledzy.

Kol. Kazik zaczyna coś mówić o Napoleonie, ale go nie słuchamy. Śpieszy nam się już bowiem do obozu w Courneuve. Żegnamy się tedy z gronem żądnym emocji i ruszamy w kierunku metra [1]).

* * *

Jest już mocno po jedenastej, gdy przyjeżdżamy do Porte de la Vilette [2]).

Rozglądamy się za autobusem, ale nadaremnie, Ostatni, jak nas informuje jeden ze spotkanych przypadkowo Polaków, odszedł właśnie przed chwilą. Oglądam się za taksówką. Owszem jest ich dużo. Już otwieram drzwiczki jednej z nich, gdy tknięty przeczuciem badam wnętrze mej portmonetki. Ani śladu grubszej monety. Ale nie myśl, drogi czytelniku, że mnie tam w „stolicy świata" okra-

[1]) Paryska kolejka podziemna.

[2]) Przystanek metro.

czych. Następne zespoły otrzymały kolejność: II Międzyleś, III Franciszków, IV Jaźwie.

Na koniec zabrał głos kol. Tyczyński, kol. Ciesielski i znów kol. Ciok. A żegnający nas z powodu odjazdu zawsze przez młodzież lubiany kol. Ciesielski był żegnany burzą oklasków i życzeniami dobrej podróży z prośbą o jak najwcześniejsze odwiedziny.

Następnie zespoły artystyczne zainscenizowały: „Liście w ogrodzie“ i „A cóżeś tak wąsy odął“, a chór odśpiewał serię piosenek ludowych. Wszystkie te występy były nagrodzone długimi oklaskami.

Tak piękną uroczystość dla P. R. zakończono długą zabawą taneczną. Rozjeżdżający się do domów z zadowoleniem mówili tylko o wystawie. Dziś jeszcze słuchamy słów uznania i pochwały.

Dodać należy, że obecnie zgłoszono do P. R. z 7-miu Kół Młodzieży 13 Zespołów na I i II stopień sprawności rolniczej. Postęp jest. Szkoda tylko, że tak niedawno przystąpiono do tej „orki“ — jak to lokalnie nazywamy. Ale trudno, postaramy się dopędzić innych, a nawet może ich wyprzedzić. Oby tak było!

Henryk Pyrzanowski.

WSPOMNIENIA Z FRANCJI

Cuda Paryża i Wystawy Światowej, choć tak mocno oddziaływały na nas w czasie naszej wycieczki do Obozu w Courneve, nie zdołały przysłonić pewnych obrazków zaobserwowanych w zetknięciu się z naszą emigracją. Z daždym dniem od chwili powrotu z wycieczki, obrazki te nabierają pewnego bolesnego wyrazu i ze szczególną siłą przypominają się, aby o nich napisać. Może nieliczne to przykłady, by wyciągnąć z nich ogólne wnioski, nie mniej jednak godne są uwagi.

W pociągu na odcinku Berlin — Kolonia zaciekawiła mnie grupa kilku kobiet, żywo rozmawiających między sobą po polsku. Wracały one ze swymi małymi dziećmi z wypoczynku, który spędziły w kraju. Ładne, zdrowe i dobrze ubrane dzieciaki patrzyły z zaciekawieniem w okna wagonu. Zbliżyłem się do nich i zagadnąłem je dokąd jadą. Dzieci te jednak nie reagowały na moje pytania, patrząc na mnie jakby ze zdziwieniem czy nieufnością. Sytuację wyjaśniła jedna z matek.

— Niech Pan nie mówi do nich po polsku, bo one nie rozumieją.

— A dlaczego dziecko nie rozumie języka polskiego, pytam — przecież Pani jest Polką?

— A poco, na nic mu się ten język nie przyda, tylko mu będzie przypominał polską biedę. Niech zapomni, trzeba dziecku na przyszłość oszczędzać przykrości.

Nie mogłem dłużej podtrzymywać takiej rozmowy. Dziwnie brzmiały słowa matek-Polek wymawiane kiepską francuszczyzną do swych dzieci „francuzów“.

W Obozie w Courneuve podczas obiadu śpiewaliśmy polskie piosenki ludowe. Podeszło do nas dwu Polaków, proponując nieśmiało „fundę“ dla swych rodaków w postaci dwóch butelek wina. Wkrótce humory się poprawiły i gruchnęło nasze „Sto lat, niech żyją nam“...

Niezadługo zostaliśmy formalnie oblężeni przez kilkanaście osób liczącą gromadę Polaków, których gromkie słowa pieśni przyciągnęły. Gromada ta to sami robotnicy. Było wśród nich sporo kobiet i dzieci. Zaczęły się pogawędki, dyskusje. Duży odsetek stanowili ludzie pochodzący ze wsi.

Przykra to była rozmowa. Nie zapomnę nigdy, jak cierpkie i bolesne były ich opowiadania. Jak ciężkie zarzuty i oskarżenia padały pod adresem naszego rządu, władz, urzędników. Jakaż ogromna przepaść dzieli tych ludzi od ojczyzny, która w ich

---

dziono. Nie, nie! Prawda wyglądała całkiem prosto: nie miałem już więcej „mamony“.

Mrugam porozumiewawczo do koleżanek S. i P., to samo: nie mają pieniędzy.

— Ho, ho — myślę sobie. — Wcale niewesoło.

Rozglądam się po ciemnym niebie. Kropi już całkiem nieźle. Patrzę przez chwilę na koleżanki. Znowu porozumiewamy się wzrokiem. Sytuacja jest zupełnie jasna: czy chcemy, czy nie, musimy iść pieszo.

Nie jest to wcale „na różowo“. Zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę nasze mocno sfatygowane nogi i piękną pogodę „urozmaiconą“ dość przykrym kapuśniaczkiem, który po chwili przechodzi w ulewę.

Ale trudno. Zawsze kiedyś, kiedyś dojdziemy. (Drogi czytelniku, zapamiętaj te cenne słowa, albowiem powtórzą się one jeszcze raz w toku „poniższych“ wywodów).

— Jazda!

Niebo ciemne. Szumi ulewa. Chronimy z kol. P. połowę swych szat przed zmoknięciem pod parasolem kol. S. Drugą zaś wystawiamy na nieuchronne działanie żywiołu.

— Mogłabyś być mniej korpuletną [3])—mówi kol. P. do środkowego członka naszej zacnej trójcy, koleżanki S. — wtedy napewno zmoklibyśmy znacznie mniej.

— Zaiste usta twe głoszą słowa prawdy — odpowiada S. — Pan Bóg dał mi dość obszerny zezwłok śmiertelny [4])...

— Ale zato — dopowiadam — masz duszę wrażliwą...

— Cóż nam z jej duszy wrażliwej, skoro w wyniku wcale zacnej korpulencji, paskudne deszczysko moczy mię od pół godziny, a nie wiedziano jak długo to jeszcze potrwa — żachła się P.

W tym momencie S. zdobywa się na prawdziwe

[3]) grubą.

[4]) — ciało.

ustach przybiera postać znienawidzonej macochy, a nie matki opiekunki.

A co najbardziej przykre to to, że ludzie ci nie znają naszej rzeczywistości, wszystkie fakty i wypadki przedstawiają odmiennie i niezgodnie z prawdą. Karmieni wrogą i przewrotną prasą, która wypisuje bezkarnie różne brednie i kłamstwa o Polsce, a z drugiej strony nie mając opieki i kontaktu ze strony naszych urzędowych opiekunów, ludzie ci, mogący być najlepszymi synami ojczyzny, o czym mówią choćby ich liczne odznaczenia bojowe, stają się dla niej obcy.

A jednak mimo tego faktem jest, że to Polacy i w piersi każdego bije mocno polskie serce. Widać było po nich, jak im oczy płonęły, gdy im wyjaśniałem, że w Polsce teraz są wielkie zmiany, że jest lepiej, bo młode chłopskie pokolenie po przez pracę w organizacjach stwarza podstawy lepszego jutra. Gdy im mówiłem o rewii wojsk przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, o naszym kongresie, o przysposobieniu rolnczym i o innych wydarzeniach i pracach, to ludzie ci przeżywali to i z prawdziwą ulgą w sercach odchodzili, bo oniby chcieli, żeby ta odległa ich ojczyzna jaśniała blaskiem.

Trzeci obrazek. Chodzę po terenie polskiego pawilonu, patrzę pilnie, by mieć sprawiedliwy i obiektywny sąd o wartości naszej propagandy. Obserwuję przede wszystkim zwiedzających, ich stopień zaciekawienia naszą wystawą. Z pośród wielu zwracają uwagę dwie osoby, ciekawie patrzące i jakby chwilami zadumane. Zbliżam się do nich i nawiązuję rozmowę. Oczywiście są to rodacy, którzy przyjechali z odległych departamentów*) południowej Francji, aby zobaczyć wystawę. Dowiedzieli się, że na Wystawie jest polski pawilon, że dużo ludzi z Polski go odwiedza. Są robotnikami rolnymi, przybyli pięć lat temu z krakowskiego. Z pracy i zarobków są zadowoleni, ale im tęskno za krajem. Narzekali na złe traktowanie ich przez Francuzów, że są Polakami.

— Dawniej — mówili — lepiej nas traktowano, bo ci, co przyszli, byli porządni, nie rozpijali się i nie urządzali bójek. Podobno gdy jest zabawa, a znajdzie sę większa ilość „naszych", nie obejdzie się bez bitki. Na pociechę trzeba dodać, że nasi zawsze w takich wypadkach wychodzą zwycięsko.

Pytam o dzieci, o szkoły. Dzieci są i to liczne, bo Polacy nie naśladują jeszcze Francuzów, ale ze szkołami jest źle. Wszystkie chodzą do szkół francuskich, rozmawiają po francusku, bo z rodzicami, co zawsze siedzą w polu przy robocie czasu na to nie ma.

Zwierzają mi się moi rozmówcy, że chcieliby iść do miasta, bo tam lepsze zarobki, ale nie przyjmują ich związki francuskie, bo nie mają obywatelstwa francuskiego. Opowiadają, że bardzo duży odsetek zmienia obywatelstwo, aby mieć swobodę przenoszenia się do miast.

— Ale my tam na takich „przechrztów" nie pójdziemy. Przecież trzeba kiedyś wrócić do Polski. Dodają przy tym, że taki, co przyjął poddaństwo francuskie, nie jest i tak szanowany, a być — mówią — złym Polakiem i kiepskim Francuzem nie opłaci się.

Po dłuższym czasie zmieniamy temat. Pytam o wrażenia z naszej wystawy. „Piękne to wszystko, ale u nas w Polsce są chyba piękniejsze rzeczy do pokazania. Wyjaśniają, że nic nie mogą zrozumieć z tego, co pokazano, bo to jakieś obce.

Istotnie. Wystawa w naszym pawilonie nie obrazuje dorobku polskiego. Organizatorzy zapomnieli o wsi i jej największych bogactwach. Nawet nie ma polskich strojów, które zastąpiono jakimiś wyrobami szkoły zawodowej miejskiej. A przecież przedstawienie naszych choćby strojów ludowych nadałoby wystawie pewien wyraz. To wszystko co jest, to skromność i ubóstwo, a więc kiepska propaganda. Bogactwo Polski, to jej mieszkańcy wsi — chłopi ze swoją kulturą, przywiązaniem do ziemi, z budzącą się pracą organizacyjną. Weźmy choćby takie prace, wykonane szarwarkiem, Przysposobienie Rolnicze, Przysposobienie Wojskowe, życie organizacyjne młodzieży, jej imprezy np. dożynki

*) departament — coś w rodzaju naszego województwa.

---

bohaterstwo: odstępuje swoje miejsce P. i moknie prawym bokiem sfatygowanego korpusu.

— Poznałam przyjaciela w nieszczęściu — mówi P. z pod parasola, w który puka deszcz.

— Gdy będziesz grzeczny — zwraca się do mnie, to wkrótce zajmiesz moje miejsce.

— Mnie jest już wszystko jedno — odpowiadam, czując na lewym ramieniu zimny okład, w butach chlupiącą wodę, a na kolanach dolegliwe plamy wilgoci.

Tymczasem deszcz gęstnieje. Już dawno przebił liście drzew alei, którą podążamy w stronę Courneuve. Coraz bardziej odczuwamy przykre konsekwencje tego faktu. Wzdłuż ulicy mkną samotne auta. Za wzgórzem przed nami giną ich różowe światełka. Człowieka ani na lekarstwo. Policjanta także nie mogą dojrzeć nasze oczy.

Nie wiemy już nawet, czy dobrze idziemy. Droga do Courneuve ma kilka rozgałęzień. Łatwo mogliśmy skręcić w którąś z bocznych ulic i zabłądzić.

— Ciekawa jestem, kiedy my dojdziemy — mówi P.

— Mamy czas — odpowiadam — możemy iść do samego rana.

Znowu zapada milczenie. Słychać tylko wśród liści szum ulewy. Latarnie coraz rzadsze sieją na mokrą ziemię nikłe stożki światła. Poprzez blask tną przezroczyste bicze deszczu.

Idziemy tak jedną godzinę, drugą...

— Czyśmy aby nie zbłądzili? — niepokoi się S.

— Zapewne nie — odpowiadam dość energicznie, ale myślę co innego: domy, które teraz mijamy, wcale nie przypominają mi tych, obok których przejeżdżaliśmy autobusem z Courneuve do Paryża.

Wkrótce też kończy się aleja. Idziemy pod górę.

— Zbłądziliśmy — stwierdza P. — już powinniśmy być na miejscu. A tymczasem przed nami błyszczą światła lotniska Le Bourget (leburże).

Chciałbym protestować, ale nie mogę. Istotnie kol. P. ma rację. Zbłądziliśmy.

(C. d. n.)

itp. Ani jednej fotografii z życia wsi. Tacy np. Węgrzy nie wstydzili sę dekorować całych ścian obrazkami, na których stada koni, czy wołów obrazują bogactwa ich ziemi.

Zmarnowano okazję do propagandy. Nie dopuszczono do głosu przedstawicieli wsi — jak zawsze.

Żegnając się z rodakami po długiej rozmowie, zwróciłem im uwagę, że należy zwiedzić i inne pawilony. Odpowiedzieli, że obce to ich nie wiele obchodzi. A więc przyjechali oni, te opuszczone dzieci wsi, pokrzepiać się polskością we własnym pawilonie. Nie chcą zmienić poddaństwa, nie chcą zapomnieć języka i kochają swoją ojczyznę. Nie wielu jednak jest takich, co wytrwają. Obce środowisko pochłonie ich całkowicie, dzieci odbierze im szkoła francuska i polska krew już w drugim pokoleniu wsiąknie w organizm francuski.

Czy nie ma na to ratunku? Owszem mamy oficjalne opiekuństwo konsulatów, ale to mało. Trzeba nam o tym pomyślić i zaradzić złemu. Niech każde Koło zrobi u siebie ewidencję wychodźców. Nawiązać kontakt z rodzicami tychże, zapytać ich o powodzenie. Samo wysłane listu powiedzmy z okazji świąt i przesłanie naszej gazetki, podtrzymałoby ducha naszych emigrantów. Trzeba im pisać o naszych radościach, o tym, co dobrego się robi i co się będzie robić w odniesieniu do ich wsi, gminy, powiatu. Nie zatruwać ich, jak to jest w zwyczaju, naszą biedą, ale krzepić otuchą, że jest lepiej, że kiedyś, już bogatsza i silniejsza ojczyzna przyjmie ich znowu z poniewierki po obczyźnie. Nie wolno zapomnieć o dzieciach, dla których przesłanie polskich książek z bajkami, piosenkami i obrazkami, będzie tym, „co stoi na straży narodowych pamiątek kościoła". Niech matka-Polka tłumaczy im te obrazki polskiej ziemi, by w sercach tych dzieci zaszczepić umiłowanie do dalekiej ojczyzny, o której marzyć będą w młodości, a w starszym wieku realnie dla niej pracować.

Antoni Rzepecki.

Z ŻYCIA GOSPODARCZEGO

— Zakłady Przemysłowo - Zbożowe zaczęły zakupywać zboże na tworzenie państwowych rezerw zbożowych. Rezerwy te konieczne są ze względu na możliwe nieurodzaje, jak też na wypadek wojny.

— Bieżący rok jest dla Pomorza rokiem nieustannych klęsk. Po klęskach suszy, a potym nadmiernych deszczów, pojawiło się tam mnóstwo szkodników, niszczących ziemniaki, buraki i drzewa owocowe.

— Szowinistyczne organizacje ukraińskie organizują zbrodnicze podpalania zagród polskich osadników w Małopolsce Wschodniej. Pożary wybuchają raz po raz. Ogień podkłada zawsze niewidzialna ręka. Tak to opętańcy ukraińscy chwytają się zbrodniczych czynów, z czego są przecież już znani od dawna.

— W województwach południowych i wschodnich odbędą się wkrótce wybory sołtysów i podsołtysów. W związku z tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, dotyczący sposobu przeprowadzania tych wyborów. Według tego okólnika, wybory zarządza starosta powiatowy w takim terminie, żeby nowowybrani sołtysi i podsołtysi mogli objąć urzędowanie z chwilą, gdy wygaśnie czas urzędowania obecnych sołtysów i podsołtysów.

Zebrania zaś gromadzkie muszą mieć możność zgłoszenia i wybrania jaknajbardziej odpowiednich osób na stanowiska sołtysów i podsołtysów. A więc stanowiska te winny zajmować osoby, cieszące się zaufaniem ludności i posiadające zdolności do sprawowania powierzonych im czynności.

Władze administracyjne nie mogą odmówić zatwierdzenia osób na stanowiska sołtysów i podsołtysów, o ile ludność wybrała je i obdarzyła zaufaniem. Nie mogą być również przeszkodą do zatwierdzenia, ani poglądy polityczne kandydata, ani też narodowość, czy wyznanie.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych opracowało projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie przed pożarami i innymi klęskami.

Projekt przewiduje, że wszystkie osiedla powinny znajdować się w zasięgu działania straży pożarnej.

W celu zapewnienia pomocy tam, gdzie straże pożarne są niewystardla utworzenia tzw. pogotowia okręczające, gminy będą mogły łączyć się gowego, którego zadaniem będzie wspomaganie straży sąsiednich.

Rozporządzenie przewiduje rówstraży w odpowiedni sprzęt techninież obowiązek gmin zaopatrzenia czny, ustalając okres tego zaopatrzenia w zależności od środków finansowych gminy.

— Zbiórka na Fundusz Obrony Morskiej rozwija się pomyślnie. Do dnia 6 października br. zebrano na ten cel 5.825.039 zł.

— W szeregu gmin na obszarze gór Świętokrzyskich odkryto minerał, znany pod nazwą boryt, który służy do wyrabiania farb, gumy i wielu innych produktów chemicznych.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocze lub cały rok.

Prenumeratę wpłaca Zarząd Koła przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi" — Warszawa, Kopernika 30.

W razie nie otrzymywania „Siewu Młodej Wsi" w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

RADIO NA WSI

FRYDERYK SZOPEN

Fryderyk Szopen urodził się w Żelazowej Woli, pod Sochaczewem, 22 lutego 1810 roku. Dzieciństwo swoje spędził na wsi, chłonąc wrażliwą duszą piękno ludowej pieśni mazurskiej i kujawskiej.



Dom w Żelazowej Woli, gdzie się urodził Fryderyk Szopen

Pieśń ludowa bowiem była dla niego źródłem natchnień muzycznych. Już jako 15-letni chłopiec, tworzy Szopen dzieła muzyczne o wysokim poziomie artystycznym. Choroba, nurtująca jego wątły organizm od dziecka, tragiczne losy Polski, ból zawiedzionych nadziei wolności po upadku Powstania Listopadowego w r. 1831, życie na tułaczce zdala od Ojczyzny i tęsknota za swoimi spowodowały, że jego muzyka jest pełna bólu i tęsknoty.

Stworzył Szopen kilkadziesiąt nieporównanie wielkich i pięknych utworów, uznanych powszechnie za niedoścignione arcydzieła muzyki.

Na kanwie melodyj ludowych wyplata przepiękne ballady, nieśmiertelne mazurki i kujawiaki. On pierwszy odkrył piękno mazurków i wyczarował je całą swoją bogatą sztuką geniuszu, całą duszą i pokazał ich piękno światu. I tym polskim prostym mazurkom, które grali i grają muzykanci na zabawach, czy weselach, dał doskonałą formę, tworząc melodie nieśmiertelne. Ileż Szopen znalazł bogactwa w mazurkach, skoro napisał ich aż 50. Przejawia się w nich cała dusza mazura w tańcu, bólu i radości. Są tam tony rzewne i tkliwe, to znów mocne i zamaszyste, mazurki gładkie, mazury brawurowe, dziarskie obery i wreszcie tkliwe kujawiaki, bo i tych ostatnich nasłuchał się dużo, przebywając w dzieciństwie w Służewie koło Nieszawy, a więc w sercu Kujaw.

Często przez radio mamy możność słuchać utworów Szopena, wykonywanych przez największych pianistów polskich i obcych. Przysłuchujmy im się pilnie, a w każdym z nich znajdziemy melodie ludowe piękne i bogate.

W ubiegłą niedzielę, dnia 17 października b. r. upłynęło 88 lat od chwili zgonu tego wielkiego polskiego muzyka, któremu świat cały złożył hołd w specjalnych audycjach radiowych.

Polskie Radio nadało pieśni ludowe z Żelazowej Woli z pokoju, w którym urodził się Fryderyk Szopen. Zostały one wykonane przez zespoły młodzieży wiejskiej.

Takie same pieśni pieściły zawsze jego piękną duszę i dawały mu natchnienie.

Wanda Iwanowska-Dąbrowska.

NOWE POGADANKI RADIOWE Z DZIEDZINY OŚWIATY

Dla większego zainteresowania odczytami radiowymi Polskie Radio wprowadza w sezonie jesienno-zimowym na stałe do swego programu kilka nowych, jak np. dialogowane*) audycje dyskusyjne, oraz t. zw. „Rozmowy z przyjacielem".

Powieść mówiona, jako nowa forma słuchowiska radiowego, wypróbowana została w ubiegłym sezonie i spotkała się wśród radiosłuchaczy z dużym uznaniem. Powieść tego typu różni się tym od słuchowiska, że treść jej nastawiona jest na zagadnienia pozornie drobne, lecz ważne i głęboko obchodzące każdego człowieka W ten sposób pomyślana powieść mówiona, jest niejako wyraźniejszą formą pogadanek i ma charakter pouczający. Celem powieści mówionych jest bądź szerzenie nauki, bądź poruszenie tych czy innych tematów wychowawczych, obyczajowych, społecznych, psychologicznych, bądź wreszcie zagadnień kultury życia codziennego.

W ciągu najbliższego sezonu nadane zostaną 3 powieści mówione, jedna obyczajowo - społeczna, jedna biograficzna**) i jedna przyrodnicza.

Powieść mówiona nadawana będzie w niedziele o godz. 16.45.

Audycje „Dyskutujmy", dla których zarezerwowano poniedziałek o godz. 19.30, po doświadczeniach z ubiegłych sezonów, prowadzone będą nadal, lecz na poziomie bardziej zrozumiałym. W audycjach tych poruszane będą tematy przede wszystkim na czasie i dotyczące zagadnień życiowych, a nie wymagające od dyskutujących specjalnego przygotowania. Ze względu na konieczność udostępnienia tych audycyj szerszemu ogółowi słuchaczy Polskie Radio

*) dialog — rozmowa między dwoma osobami.

**) biograficzna powieść — opisująca życie jednostki, lub wielu osób.

wydało specjalną broszurę, która jest przewodnikiem dla grup słuchaczy, biorących udział w dyskusjach radiowych.

Dla słuchaczy o wyższym poziomie umysłowym nadawany będzie w środy o godz. 19,35 cykl odczytów pt. „Człowiek wobec świata i ludzi", w którym znajdą się m. in. „Rozmowy z przyjacielem", omawiające tematy światopoglądowe, filozoficzne i etyczne, w opracowaniu współczesnych filozofów polskich.

O ile możności, audycje oświatowe będą opracowywane w formie rozmów, gdyż okazało się, że jest to rodzaj audycji najbardziej skuteczny.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 24.X DO DN. 30.X 1937 R.

W niedzielę dn. 24.X w porannej części „Audycji dla wsi" **o godz. 8.15** „Gazetka rolnicza". **O godz. 8.45** pogadanka pt. „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym" p. F. Starzyńskiego. **O godz. 14.45** „Przegląd rynków produktów rolnych". **O godz. 15.00** reportaż dr. Schechtlówny pt. „Nasze konserwy z owoców i warzyw". **O godz. 15.30** inż. Fr. Piaścik wygłosi pogadankę pt. **„Zagrody wiejskie zmieniają oblicze".**

W poniedziałek, dn. 25.X o godz. 18.35 p. Władysława Ciemniewska wygłosi pogadankę n. t.: „Przygotujmy się do współpracy z samorządem". **O godz. 18.45** w pogadance pt. „O czystość w przyrządzaniu pokarmów" dr. Maria Sobolewska mówić będzie o higienie w przyrządzaniu pożywienia.

We wtorek dn. 26.X o godz. 18.35 p. Jadwiga Zieleńczykówna wygłosi felieton prawno - społeczny pt. „Coś przyrzekł — tego dotrzymuj". **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę dn. 27.X o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze". **O godz. 18.45** inż. Edmund Błaszczyk wygłosi pogadankę pt. „Przyszłość gospodarcza naszego sadownictwa".

W czwartek dn. 28.X o godz. 18.35 „Audycja dla młodzieży wiejskiej".

W piątek dn. 29.X o godz. 18.35 inż. Ewa Bujalska wygłosi praktyczną pogadankę dla gospodyń pt. „Kurnik na zimę". **O godz. 18.45** „Skrzynka rolnicza" inż. Wacława Tarkowskiego.

W sobotę dn. 30.X o godz. 18.35 „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej. **O godz. 18.45** „Aktualna pogadanka rolnicza".

UWAGA RADIOSŁUCHACZE!

W dniu 24 października br. o godz. 15.45, wystąpi przed mikrofonem Polskiego Radia w Toruniu zespół artystyczny Związku Młodej Wsi Ziemi Kujawskiej. Nadane zostaną fragmenty wieczornicy artystycznej ze Zjazdu wojewódzkiego, który odbędzie się w tym dniu w Toruniu.

CO SIĘ DZIEJE W ŚWIECIE

— Ziemia Kaszubska wręczy dnia 17 bm. w Wejcherowie batalionowi morskiemu sztandar i 10 karabinów maszynowych, zakupionych ze składek, zebranych wśród Kaszubów.

— W miasteczku Dawidgródek na Polesiu natrafiono na szczątki drewnianych budowli, pochodzących z przed 600 lat.

— Minister spraw wewnętrznych odznaczył medalem za ratowanie tonących ucznia szkoły powszechnej w Brasławie, Konstantego Silickiego za to, że w dniu 4 i 14 czerwca br. z narażeniem własnego życia uratował młodszych kolegów, tonących w jeziorku.

— Wśród przemysłowców i kupców żydowskich krąży tajny okólnik, zakazujący Żydom kupować u Polaków.

— Na Wileńszczyźnie i w Gdyni widziano w ubiegłym tygodniu krwawą łunę, jakby od pożaru. Była to zorza polarna, zjawisko częste w okolicach podbiegunowych, ale u nas bardzo rzadkie i widziane raz na kilkadziesiąt lat.

— W Mołodecznie i okolicy zakwitły po raz drugi wiśnie. W kilku ogrodach owocowały tam nawet po raz drugi maliny. W Zamościu zakwitły po raz drugi kasztany i niektóre drzewa w sadach.

— Inspektor pracy w Siedlcach przeprowadził z lekarzem powiatowym lustrację mieszkań służby folwarcznej w 13 folwarkach powiatu łukowskiego. Lustracja ta przyniosła wyniki bardzo smutne. Okazało się bowiem, że warunki mieszkaniowe służby folwarcznej są wszędzie bardzo złe, często wręcz straszne, nieludzkie. Komisja wystąpiła przeto do Starostwa z wnioskiem o ukaranie właścicieli folwarków za te fatalne lekceważenie zdrowia ludzkiego.

Dobrze byłoby, żeby tak panowie inspektorzy wszędzie zrobili to samo, a na pewno Starostwa musiałyby ukarać wszystkich prawie panów ziemian, dla których bydło i służba— to jedno.

— W dniu 31 października br. 35 krajów obchodzi „Dzień Oszczędności".

— Niemcy zawsze coś nowego wykombinują, co było by tańsze. Ostatnio wprowadzają tam aparat, który zastąpi dotychczas używane po kościołach, kosztowne dzwony. Aparat ten, składa się ze sztab metalowych, nastawionych na odpowiednie tony, które zwiększa się przy pomocy megafonu, umieszczonego na szczycie wieży, wysyłającej dźwięki w przestrzeń.

— W Rosji Sowieckiej, nad brzegiem Morza Czarnego, znajduje się dziwny minerał, który posiada te właściwości, że w wodzie zachowuje się tak, jak mydło, gdyż daje pianę. Władze sowieckie zorganizowały tam kopalnię „tego mydła".

— Nie daleko brzegów Japonii znajduje się wysepka Yap, na której życie upływa, jak w bajce, gdyż ludzie nie wiedzą, co to głód, czerpiąc jedzenie (ryby) z morza, a ubiór ze specjalnej, tam tylko rosnącej rośliny włóknistej, której jest pod dostatkiem. Od wieków nie spotkano tam podobno ubogiego, lub głodnego.

— Rumuński urząd statystyczny ogłosił dane, dotyczące ludności Rumunii, która osiągnęła liczbę blisko 19 i pół miliona, z czego 16 milionów ludzi trudni się rolnictwem.

ORGANIZACJA W TERENIE

UWAGA BIAŁOSTOCKIE!

W dniu 31 października b. r. w sali Rady Miejskiej w Białymstoku odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej województwa białostockiego.

Program Zjazdu:

Godz. 9-ta: Nabożeństwo.

Godz. 11-ta:

1. **Zagajenie i powołanie Prezydium.**
2. **Przemówienia powitalne.**
3. **Przyjęcie protokółu z poprzedniego Zjazdu.**
4. **Referat ideowy kol. Gierata Stanisława — prezesa CZMW.**
5. **Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.**
6. **Plan pracy i budżet na rok 1937/38.**
7. **Dyskusja.**
8. **Wybory władz: a) Uzupełniające Zarządu, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Koleżeńskiego.**
9. **Wybory delegatów na Zjazd C. Z. M. W.**
10. **Wolne wnioski.**

Po wyczerpaniu programu Zjazdu odbędzie się przedstawienie w teatrze „Palace".

Przybywajcie na Zjazd licznie. Na podróż powrotną wystaraliśmy się o 50 proc. zniżki kolejowe, po które należy się zgłaszać do Pow. Związków Młodej Wsi.

Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi

DOŻYNKI REJONOWE W DAWIDGRÓDKU.

(pow. stoliński)

Dnia 19-tego września odbyły się w Dawidgódku dożynki rejonowe. Uroczystość dożynek połączono z uroczystością poświęcenia sztandaru Koła Młodzieży Wiejskiej w Turach. Dożynki zostały wystawione przez Koła Młodz. w Turach przy pomocy gospodarzy z Kółka Rolniczego w Turach, i udziale Kół Mł. Wiejsk. w Semigostyczy i Choromsku.

Rano o godz. 9-tej wyruszyliśmy ze sztandarem do kościoła, gdzie odbyło się jego poświęcenie. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: P. Knobelsdorff, wójt gm. Choromsk i L. Pałaszyna, żona prezesa Koła Młodz. Wiejsk. w Turach. Po poświęceniu sztandaru przemaszerowano z orkiestrą przez miasto do miejsca gdzie miały się odbyć dożynki.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem Hymnu Państwowego, poczym jedna z uczestniczek deklamowała wiersz M. Konopnickiej, p. t. „Za rodzinną wioskę" i wręczyła bukiet kwiatów gospodyni dożynek. Potem odśpiewano „Nie rzucim ziemi" i nastąpił kolejny przemarsz orszaku dożynkowego w strojach regionalnych. Na czele orszaku szedł oracz z pługiem, następnie siewca i brona. Za broną postępowali kosiarze ze śpiewem, dalej żniwiarze zatrzymując się przed trybuną dla wykonania inscenizacji „Chodźwa szyczka w pole". Kolejno ze żniwiarzami nadjechał wóz ze snopami. Po przemarszu młocarzy cały orszak ruszył z wieńcem, śpiewając „Hej idziemy tutaj z wiejską robotą". Przed trybuną cały orszak zatrzymał się, i przy śpiewie „Otwierajcież nam tu" wręczono wieniec dożynowy gospodarzowi dożynek p. Staroście. Po wręczeniu wieńca nastąpiło wręczenie chleba przy wykonaniu inscenizacji „Błogosławiona dobroć człowieka". Po tym wszystkim pan Starosta przemawiał do młodzieży, dziękując jej i podnosząc wartość pracy młodzieży w Kołach. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu Państwowego i Związkowego „Trzeba z żywymi naprzód iść!". Po zakończeniu uroczystości uczestnicy dożynek udali się na przygotowany wspólny obiad. Po obiedzie odbyła się na placu przed gminą zabawa ludowa.

A. Stadnik.

NARADY REJONOWE W WOJ. WARSZAWSKIM.

Dla należytego zorganizowania pracy planowej w powiatach Związek Młodej Wsi Wojew. Warszawskiego zwołuje w r. b. narady rejonowe prezesów Oddziałów Powiatowych, instruktorów organiz., instruktorów P. R. oraz kierowników sekcyj powiatowych.

Na terenie województwa Warszawskiego zaplanowano 5 narad: w Warszawie, Łowiczu, Ciechanowie i Płocku.

Na terenie poszczególnych powiatów odbywają się odprawy rejonowe Zarządów Kół Młodzieży Wiejskiej.

NARADA REJONOWA W CIECHANOWIE.

W dniu 12 października r. b. odbyła się narada rejonowa w Ciechanowie z udziałem przedstawicieli powiatów: makowskiego, przasnyskiego i ciechanowskiego. Po złożeniu szczegółowych sprawozdań przez Prezesów Oddziałów Powiatowych zaplanowano szczegółowo plan pracy na okres jesienno-zimowy w dziedzinie Przysposobienia Rolniczego, spółdzielczego i samorządowego, Sekcji Młodych, Sekcji Kulturalno-oświatowej, Koleżanek i wychowania fizycznego.

K. M. W. W MLECZÓWCE

(pow. Rypin)

Wieś nasza jest rozrzucona i ukryta wśród lasów. Ziemia — piasek lity. Bieda we wsi.

Jesteśmy dziećmi wyrobników i małorolnych gospodarzy. Patrząc na ojców, zdawało nam się, że i dla nas jutro nie będzie inne. Ale zerwali się młodzi z uśpienia i zabrali się do pracy nad sobą i wsią. Starsi patrzyli nieufnie, ksiądz groził.

Dwa lata, a ileż zmian. Młodzież jest zorganizowana w K. M. W. i pracuje. W sekcji kulturalno-artystycznej, samokształceniowej, wygłasza się referaty, omawiające zagadnienia społeczne. „Zespół dobrego czytania" ukończył już dwa stopnie. Wyniki sprawdziła komisja. Za dobre opracowanie książek zostały przyznane nagrody. Zespół teatralny odegrał kilka przedstawień, co zasiliło kasę, pozwalając na prenumerowanie „Siewu Młodej Wsi" i „Przysposobienia Rolniczego", oraz zapoczątkowanie biblioteczki. Urządziliśmy pierwszy raz, zapraszając gości i rodziców, „święcone", „opłatek", a nawet „karnawał". Dla młodzieży niezorganizowanej urządziło Koło szereg wieczornic zimowych, co przyczyniło się do liczebnego powiększenia członków.

Sekcja Koleżanek przepracowała szereg zagadnień jak: „Czystość w chacie wiejskiej“, „Higiena osobista“, „Dziecko i matka“, „Rola kobiety w życiu społecznym“ i praktycznie — kurs pieczenia i marynat.

Sekcja P. R. również pracuje bardzo dobrze, otrzymaliśmy drzewka owocowe i książki — jako nagrodę. Jedna z koleżanek ukończyła — Uniwersytet Wiejski w Głuchowie.

Praca jest trudna, gdyż młodzież musi za nią wędrować. Wiosna wypędza z chat do robót, jesień woła do kopania. Kiedyś odchodzili z goryczą na ustach, z buntem w młodych sercach, dziś nauczyli się śpiewać.

Wychodząc, żegnali się z łzami w oczach, ale zarazem z twardym słowem na ustach. „Za trzy miesiące wrócimy rozpocząć — dalszą pracę nad sobą i lepszym jutrem wsi“... Poszli! Z koszami na plecach, mieniły się w jesiennych promieniach słońca motyki. Poszli z piosenką na ustach: „Nasza wsiowa nuta“...

Długo patrzyłam za znikającymi sylwetkami, żal serce ściskał, a rozum mówił — tak być musi, dla chleba. Wrócą — piosnką rozweselą stęsknioną rodzinę i wezmą się raźno do dalszej pracy.

Z liczby dwudziestu dwu członków K. M. W. pozostało nas tylko cztery. Żeby nie tracić czasu, wybieramy się w październiku na kurs W. F. do Rypina.

Irena Duda.

„DOŻYNKI I 10-CIO LECIE KOŁA MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W GÓRACH.

K. Mł. W. w Górach obchodziło w tym roku święto 10-cio lecia istnienia Koła. Dla uświetnienia uroczystości Pow. Związek Młodej Wsi urządził dożynki rejenowe, w których miały wziąć udział Koła: z Błędowa, Dębia, Łychowa, Ignaczowa, Niemojowic, Michałowic, Twork, Ługowic i Gór. Dożynki i uroczystość 10-cio lecia odbyły się 29 sierpnia r. b. Koło nasze musiało się zająć zorganizowaniem całości.

Wszystko poszło składnie.

W niedzielę od rana padał deszcz, jednak część Kół pojechała do kościoła parafialnego w Promnie, gdzie się odbyło, poświęcenie wieńca i chleba.

Zjechali się gromadnie do Gór mimo, że księża w sąsiednich parafiach odradzali ludziom, by nie przychodzili do nas na uroczystość.

Po południu wszystkie Koła zaczęły się ustawiać do korowodu, poczym nastąpiło składanie wieńców przed świetlicą K. M. W. na ręce miejscowego sołtysa. Wszystkie Koła przygotowały moc przyśpiewek.

Po złożeniu wieńców, Prezes Pow. Zw. Mł. Wsi kol. Grzywacz wygłosił przemówienie powitalne oraz referat ideowy.

W międzyczasie Koła szykowały się do popisów. Koło nasze, występując, zainscenizowało przebieg pracy w okresie 10 lat, inne Koła przygotowały szereg piosenek, inscenizacji tańców i t. p.

Po popisach zabrzmiała myzyka! Wszyscy w tany. Młodzi i starzy tańczą oberki, mazurki, kujawiaki. Kiedy słychać było dźwięki tanga, widać było na twarzach ogólne niezadowolenie i słychać było szepty: „To nie dla nas, to nie dla synów Mazowsza“. Tak minęła uroczystość, święto, które wypadło imponująco dla nas, zorganizowanej młodzieży wsiowej

St. Kalbarczyk.

ZEBRANIE ZARZĄDU ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

Pow. Nieszawskiego.

W dniu 26 września odbyło się w Krzywosądzy zebranie Zarządu Pow. Zw. Mł. Wsi przy udziale dziesięciu członków, instruktora powiatowego i delegata Związku Młodej Wsi ziemi Pomorskiej kol. Dudka.

Zebranie zagaił prezes kol. Kiciak. Porządek obrad: 1) Odczytanie protokółu; 2) Sprawozdania: prezesa, skarbnika i instruktora; 3) Plan pracy na okres najbliższy (organizacyjny, oświatowy, gospodarczy) i koleżanek); 4) Sprawa Zjazdu woj. w Toruniu; 5) Wolne wnioski.

Po sprawozdaniach wywiązała się obszerna dyskusja, w której postanowiono otoczyć opieką słabsze Koła i zorganizować szereg nowych Kół.

Postanowiono zorganizować cztery kursy rejonowe dla przodowników Kół i kurs powiatowy w grudniu br. postanowiono urządzić wieczór literacki z udziałem wybitnych literatów chłopskich, oraz przeprowadzenie kursów dla zespołów spółdzielczych i samorządowych. Potem omówiono sprawę Zjazdu w Toruniu i włączenia naszego powiatu do Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Toruniu. Na Zjazd postanowiono przygotować wieczornicę artystyczną, w której wystąpi szereg Kół z naszego powiatu — kierow. wieczornicy oddano kol. Wójtowiczowi. Zjazd odbędzie się w dniu 24 b. m.

W wolnych wnioskach poruszono sprawę pisania artykułów i sprawozdań z pracy do „Siewu Młodej Wsi“ i do prasy miejscowej.

Na tym zebranie zakończono.

Władysław Budziński

POŚWIĘCENIE SZTANDARU K. M. W. W BĄDKOWIE.

(pow. płocki).

Z utęsknieniem oczekiwaliśmy, dnia 26 września, w którym miała się odbyć nasza uroczystość. Czas schodził na przygotowaniach.

26 września słonko wstało niewyraźne, niebo pokryło się chmurami, zdawało się, że będzie padał deszcz. Niejedna czy niejeden z nas spoglądali w niebo, jakgdyby błagając o piękny dzień...

Lecz obawy nasze były płonne, bo niebo zaczęło się wyjaśniać i wypogodziło się zupełnie.

Spieszymy na zbiórkę. Jesteśmy wszyscy. Przybyły licznie sąsiednie Koła w całości, lub ich delegacje.

Kolumny czwórkowe ze sztandarami (powiatowym i miejscowym) na czele, ruszają raźnym krokiem do „płyty chłopów“, poległych za Ojczyznę z naszej gminy. Przy dźwiękach Hymnu Narodowego złożono wieniec.

Maszerujemy do kościoła.

Czekają na nas rodzice chrzestni sztandaru i goście.

W czasie nabożeństwa w kościele odbyło się poświęcenie sztandaru.

Dalsza uroczystość odbyła się na wolnym powietrzu. Po powitaniu zebranych kol. prezes składa sprawozdanie za okres 4-ro letniej działalności Koła. Jeden z kolegów wygłasza referat ideowy.

Następuje uroczyste wbijanie gwoździ. Pierwsi wbijają rodzice chrzestni sztandaru, przedstawiciele władz, społeczeństwa i młodzież.

Prezes Koła Młodzieży Wiejskiej przyjmuje z rąk rodziców chrzestnych sztandar. Składa przyrzeczenie: „Przyrzekam, że pod tym sztandarem będziemy prowadzić rzetelną pracę dla dobra Wsi, Narodu i Państwa“.

W części artystycznej zadeklamowano wiersze p. t. „Do wiejskiej młodzieży“ i „Do chłopa“, „Otwórzcie się“ Wł. Orkana, a na zakończenie odśpiewaliśmy Hasło Związkowe.

Dzień ten pozostanie na zawsze w naszej pamięci. A rozwinięcie sztan-

daru — to wytężenie wszystkich naszych sił do przebudowy własnych charakterów i podniesienia własnej wsi.

A. Jankiewicz.

DOŻYNKI W NIEDRZWICY DUŻEJ (pow. lubelski)

W dniu 5 września 1937 r. na rynku w Niedrzewicy, staraniem Koła Młodzieży Wiejskiej zostały urządzone wspaniałe dożynki.

O godz. 3 pp. zaczęła się na placu gromadzić publiczność. Dożynki otworzył prezes K. M. W., wygłaszając do 1500 słuchaczy przemówienie. Po przemówieniu stanął na czele gromady i poprowadził korowód. Odśpiewano szereg pieśni i złożono wieniec wójtowi gminy Niedrzwica, który w swym przemówieniu podziękował Kołu za urządzenie dożynek. W dalszym ciągu wykonano inscenizację „Błogosławiona dobroć“ i złożono chleb p. wójtowi. Odśpiewano szereg pieśni ludowych i innych na 4 głosy pod przewodnictwem prezesa K. M. W., odtańczono jeden z tańców ludowych. Na zakończenie wykonano hymn oświatowy, poczym wszyscy udali się na zabawę taneczną.

Członek K. M. W.
z Niedrzwicy Dużej

SĄSIEDZKI ZWIĄZEK MŁODEJ WSI W BARDZIE (pow. opatowski)

Związek Sąsiedzki w Bardzie powstał dopiero w 1937 r. i skupia zaledwie 4 Koła: Bardo, Czyżów, Wola Łagowska i Sadków.

Zlot organizacyjny odbył się 11 kwietnia, na którym to wybrano Zarząd Związku Sąsiedzkiego w składzie: kierownik — kol. A. Bochniak, wice - kierownik — kol. Henryk Michalczyk, sekretarz — kol. J. Gach, skarbnik — kol. M. Kotwianka.

W maju br. kol. kierownik A. Bochniak przeprowadził lustrację wszystkich Kół Związku Sąsiedzkiego.

Dnia 6 czerwca odbyła się koferencja prezesów Kół Związku Sąsiedzkiego, na której między innymi postanowiono powołać do życia sąsiedzką sekcję kulturalno - artystyczną.

Obecnie Związek Sąsiedzki organizuje międzyorganizacyjny zlot (wszelkich organizacyj z terenu działalności Kół Związku Sąsiedzkiego), w którym prawdopodobnie wezmą udział: Koła Młodzieży Wiejskiej, Kółko Rolnicze — Bardo, Oddział Ochotniczej Straży Pożarnej — Bardo i Oddział K. S. M.-u — Bardo. Zadaniem zlotu będzie nawiązanie współpracy pomiędzy powyższymi organizacjami.

Kończąc, nadmieniam nawiasem, że gmina nasza (Rembów) jest bardzo słabo zorganizowana, gdyż na terenie jej działają zaledwie 2 K. Mł.Wiejsk., 1 Kółko Rolnicze, 4 Oddziały Ochotniczej Str. Poż., 1 Oddz. Z. S., 1 K. S. M.-u. Zorganizowaliśmy 5 miejscowości, 19 zaś leży odłogiem. To też pod tym względem Związek Sąsiedzki może dużo zdziałać.

Wł. Biniek.

PRACA W K. M. W. W WOJTYNIOWIE (pow. konecki).

Koło założono 18.VIII 1937 r. Na zebraniu organizacyjnym zapisało się na członków Koła 20 osób i dokonano wyboru władz Koła. Po zapoznaniu się z ideologią Zw. Młodej Wsi, przystąpiono do pracy.

Ze składek członkowskich zaprenumerowano „Siew Młodej Wsi“ i „Przysposobienie Rolnicze“. Zaprowadzono wzorową biurowość Koła, która jest prowadzona przez Zarząd b. starannie.

Członkowie Zarządu poczuwają się do obowiązków w Kole, toteż cieszą się uznaniem i posłuchem u członków. Koło liczy obecnie obecnie 37 członków, w tym 15 koleżanek.

Pracę w Kole podzielono na sekcje: oświatową, rolną, teatralną i koleżanek. Sekcja oświatowa rozpoczęła pracę od urządzania zebrań świetlicowych, które odbywają się w każdy czwartek. Sekcja rolna zgłosiła zespół do konkursu uprawy buraka pastewnego. Sekcja teatralna ma zamiar odegrać odpowiednią sztuczkę. Sekcja koleżanek na razie zapoznaje się z broszurą pn. „Praca Koleżanek“ oraz uczy się różnych piosenek.

Bolączką Koła jest brak świetlicy, w której moglibyśmy się zbierać. Zebrania odbywają się u członków Koła. Pomimo trudnych warunków, w jakich się młodzież znajduje, zebrania są liczne. Panuje tu miła atmosfera koleżeńska, członkowie czują się dobrze. Młodzież zrozumiała potrzebę i znaczenie pracy w zespole. Na zebraniach świetlicowych członkowie czytają „Siew“ i omawiają różne zagadnienia.

Pomimo krótkiego istnienia Koła, nastąpiło we wsi obudzenie się młodzieży z uśpienia duchowego. Zaczyna ona patrzeć szerzej na życie, co należy zawdzięczać energicznej pracy Zarządu Koła.

Koło urządziło dwie zabawy dochodowe, które udały się bardzo dobrze, z zabaw tych zebralimy 60 zł. dochodu, które ulokowaliśmy w K. K. O., jako fundusz na budowę świetlicy. Urządziliśmy również zabawę towarzyską.

Zarząd Koła zaprosił na zebranie ogólne Koła starszych z naszej wioski, celem zapoznania ich z ideologią i dążeniem Koła. Na zebraniu instruktor wyjaśnił cel i dążenie Koła oraz omówił potrzebę świetlicy we wsi. Starszym podobało się dążenie Koła i wyrazili chęć do współpracy z młodzieżą, dążąc do zdobycia wspólnej świetlicy. **A. Lipiec**

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Nowe ugrupowania polityczne. Powstał w ostatnim czasie Związek Lewicy Patriotycznej, w którym się znaleźli legioniści z dawnego obozu BBWR oraz Legion Młodych, który wystąpił z OZN.

Drugim ugrupowaniem jest Klub Demokratyczny, wypowiadający się za współpracą ze stronnictwami lewicowymi, stojącymi na gruncie demokracji (socjaliści, ludowcy). I do Klubu Demokratycznego weszli legioniści. Deklaracja, jaką uchwalono na ostatnim zebraniu, została skonfiskowana.

Powstanie nowych organizacji politycznych oceniają, jako konsolidację lewicy (chłopi, robotnicy, inteli-

gencja pracująca) przeciw ugrupowaniom konserwatywnym (ziemiaństwo) i stronnictwom reakcyjnym (endecja). Prasa prawicowa węszy w tym klubie duże wpływy masonerii.

Ostatnie dni samodzielności przeżywa Związek Młodzieży Ludowej, czyli tak zwane „Zielone koszule". 24 bm. odbędzie się zjazd delegatów tej organizacji, na którym ma być przegłosowane rozwiązanie Z. M. L. i wlanie się do Związku Młodej Polski.

Zarząd Z. M. L. już dawno zdecydował się na ten krok, a więc i zjazd tej szczątkowej organizacji nie wiele będzie miał tu do powiedzenia.

Sprawa hiszpańska utknęła na martwym punkcie. Osławiony Komitet Nieinterwencji obradował znów nad możliwościami wycofania z Hiszpanii wojsk obcych, walczących po obydwóch stronach. W rezultacie nic nie uradzono, okazało się bowiem, że są zbyt wielkie różnice w poglądach przedstawicieli różnych państw.

Przeciw wycofaniu ochotników są przede wszystkim powstańcy hiszpańscy, po których stronie walczą Marokańczycy i Włosi (około 80 tys.). Również rządowcy są przeciwni wydaleniu obcych ochotników, wspomagających wojska ludowe.

Strony walczące rzuciły projekt wycofania jednakowej ilości obcego wojska. Na to mogą się godzić powstańcy, gdyż po ich stronie walczy więcej obcokrajowców, ale rządowcy nie chcą o takim projekcie nawet słyszeć.

Dyskusja w Komitecie Nieinterwencji nie dała rezultatów i będzie jeszcze w dalszym ciągu prowadzona, wątpliwym jest jednak, czy przyniesie jakieś realne wyniki.

A tymczasem **wojna hiszpańska** staje się coraz krwawsza. Gen. Franko przygotowuje jesienny atak, chcąc przełamać opór rządowców. Zanosi się na bitwę, jakiej jeszcze nie było podczas przeszło rocznej wojny domowej.

Czechosłowacja wobec żądań mniejszości niemieckiej. W ubiegłą niedzielę doszło do starcia działaczy hitlerowskich (zamieszkałych w Czechach) z policją czeską. Zajścia te wywołały ogromne zainteresowanie w całej Europie i są dowodem z jednej strony: słabości wewnętrznej Czechosłowacji, a z drugiej wolnościowych dążeń mniejszości niemieckiej.

W Czechosłowacji mieszka około 3-ch milionów rdzennych Niemców, którzy dążą coraz wyraźniej do uzyskania samodzielności. Na razie chodzi im o samorząd (autonomię). Rząd czechosłowacki nie może się na to zgodzić, bo gdyby przyznał autonomię Niemcom, to musiałby ją przyznać również Słowakom i mniejszości polskiej. I dlatego wydaje się niemożliwością, by żądania niemieckie zostały spełnione.

Czechosłowacja znajduje się w trudnej sytuacji, gdyż niespełnienie tych żądań pogorszy jej stosunki dyplomatyczne z Rzeszą Niemiecką.

We Francji odbyły się wybory do samorządu, w których odnieśli zwycięstwo zwolennicy frontu ludowego. Ostateczne wyniki wykazują, że najwięcej mandatów uzyskali socjaliści, radykali (skrajni), mniej komuniści, a znikomą ilość faszyści i ugrupowania prawicowe.

W Palestynie wrze. Arabowie prowadzą zorganizowaną planowo akcję terroru (zamachy) nietylko przeciw Żydom, ale również przeciw Anglikom. W biały dzień zdarzają się częste wypadki zbrojnych napadów i strzelaniny ulicznej. Fala rozruchów ogarnia okolice, które były dotychczas spokojne. W ostatnich dniach banda zamachowców rozbroiła posterunek policji angielskiej, zabierając broń i amunicję.

Władze angielskie rozpoczęły zdecydowaną walkę z burzycielami spokoju i porządku. W niektórych okolicach ogłoszono stan wojenny; część granicy została zamknięta; w nocy nie wolno palić światła w prywatnych mieszkaniach. Po rozbrojeniu przez Arabów posterunku policji na miejsce wypadku wysłano oddział saperów, który otoczywszy wieś zażądał wydania karabinów. Ponieważ Arabowie nie usłuchali wezwania, więc saperzy wysadzili w powietrze kilka domów i grożą zburzeniem całej wsi. Nałożono również na mieszkańców wysoki podatek (kontrybucję).

W całym kraju panuje groźne naprężenia i niepewność, która powoduje upadek handlu i gwałtowne bankructwa wielkich przedsiębiorstw.

Sytuacja palestyńska jest tym bardziej groźna, że wielki muffti wydalony z Palestyny przez władze angielskie wyjechał do Syrii, gdzie probuje podburzyć Arabów do wojny z Anglią i stara się o pomoc wielu wojowniczych plemion z pustyni.

Gdy mu się to nie uda, wówczas zamierza wejść w porozumienie z Włochami, co znowu Anglii nie jest wcale na rękę, gdyż chce z Włochami nawiązać rokowania o zabezpieczenie swych interesów śródziemnomorskich.

Kto wie, czy właśnie Arabowie nie pokrzyżują tych planów i nie zachwieją równowagi Europy?...

Wojna na Dalekim Wschodzie wyczerpuje Japonię i zagraża jej samodzielności gospodarczej. Wysyłka wojsk do dalekich Chin, ogromne ilości broni i amunicji, oraz konieczność zaopatrzenia walczących w żywność drogo kosztuje Japonię. Zaczynają się nawet pojawiać pogłoski, że Japończycy żałują swego kroku, ale cofnąć się nie mogą. Szukają sprzymierzeńców. Podobno Włochy przyrzekają im pomoc, ale nie wiadomo w jakich granicach, a zresztą przesyłka wojska, czy broni z Włoch do Japonii też będzie kosztować tysiące milionów, które Japończycy muszą kiedyś zapłacić.

W korzystniejszej sytuacji znajdują się obecnie Chińczycy, których wojska odnoszą coraz to nowe zwycięstwa, a w każdym razie nie ponoszą klęsk. Mają oni poparcie Stanów Zjedn., które bez ograniczeń sprzedają im broń. Rosja Sowiecka udziela im pomocy, zaopatrując armię chińską w samoloty i oficerów.

W otwartą wojnę Sowiety się nie wdają, ale znalazły sposób, który pozwoli Chinom na otrzymanie pomocy z innej strony. Obok Mandżukuo istnieje w Azji t. zw. Mongolia Zewnętrzna, z którą Sowiety zawarły kiedyś przymierze. Gdyby Mongolia wydała Japonii wojnę, musiałyby to również uczynić Sowiety (w myśl zawartego przymierza). Chcąc tego uniknąć, Sowiety wypowiadają przymierze i Mongolia będzie mogła wspierać Chiny. W ten sposób świat uniknie wojny.

Włochy mają deficyt w gospodarce państwowej. Wynosi on 3 i pół miliarda lirów. Chcąc osiągnąć chociażby równowagę, uchwalono nadzwyczajny podatek od kapitałów przedsiębiorstw akcyjnych, oraz reformę podatków pośrednich, co w rezultacie ma przynieść w ciągu trzech lat tyle dochodu, że brak 3 i pół miliarda będzie pokryty.

Deficyt ten jest wynikiem faszystowskiej polityki gospodarczej, która idąc po linii zaborczego apetytu

POROZMAWIAJMY

„Koledze Józkowi" odpowiadamy, że artykuł „Wrażenia z wycieczki" otrzymaliśmy, ale nie będziemy go mogli wykorzystać, gdyż jest mocno spóźniony.

Kol. Wojtowicz Jan — Nieszawa. Do K. M. W. w Sędzinie „Siew Młodej Wsi" wysyłamy od miesiąca. Reklamujcie w urzędzie pocztowym w Sędzinie.

P. H. Lipski, naucz. w Wiśniowcu Wołyńskim. Broszurę Kongresową i egzemplarze „Siewu Młodej Wsi" wysłaliśmy prócz Nr. 48 z 1936 r., który jest wyczerpany.

Kol. Olędzki — Bielsk Podlaski. „Siew Młodej Wsi" wysyłamy do K. M. W. w Załuskich Kościelnych i Koronnych oddzielnie, oba egzemplarze na urząd pocztowy w Brańsku. Prosimy więc dopilnować tej sprawy wyłącznie na poczcie.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 695-ej)

Mussoliniego, wydatkuje ogromne sumy na zbrojenia.

Sowiety nie mogą sobie poradzić z wyborami. Według nowej konstytucji należało przeprowadzić wybory jeszcze w roku ubiegłym, jednak ciągłe procesy przeciwników politycznych Stalina nie pozwoliły bolszewikom na ich przeprowadzenie. Obecna akcja przedwyborcza napotyka na trudności, które wynikają z chaotycznej organizacji propagandy i niechęci ludności do krwawych władców, co powoduje bezradność agitatorów i wyborców.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80 i 635-83.